Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 5. Kraków, niedziela 31 stycznia 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Kraków jakim jest — a jakim być powinien?

Dlaczego potrzebna jest Rada miejska i jakie będą jej zadania? — Nasza ankieta.

Sprawa samorządu dla miasta Krakowa, którą poruszyliśmy w poprzednim numerze naszego Pisma, wywołała żywe zainteresowanie wśród sfer obywatelskich miasta. Z nadesłanych nam dotychczas uwag, okazuje się, że coraz głębiej toruje sobie drogę przeświadczenie, iż stan obecny w jakim znajduje się miasto, wywołany nieudolną gospodarką ostatniej niedołężnej Rady miejskiej i obecnym brakiem samorządu, dłużej utrzymać się nie da, jeżeli miasto niema popaść w ruinę.

W zamieszczonym poniżej artykule autor ujmuje trafnie sprawę rozbudowy miasta, tudzież potrzebę większego niż dotychczas zaopiekowania się przedmieściami.

Co czeka przyszłą Radę m. Krakowa?

Odpowiedź na zadane pytanie, możnaby umieścić w kilku artykułach, tyle zadań i potrzeb czeka przyszłą reprezentację naszego miasta, jeżeli ma spełnić swoje zadanie wobec **społeczeństwa i przywrócić powagę rad miejskich z czasów rozkwitu samorządu.** Najpilniejsze zadania, to

ROZBUDOWA MIASTA.

Od roku 1910, t. j. od przyłączenia przedmieść do Krakowa, budowa domów czynszowych i will w dzielnicach przyłączonych **powoli ustawała** i mimo zdrowego kredytu i chęci budowy przedsiębiorców i właścicieli placów budowlanych, budownictwo miejskie nie mając planów W. Krakowa **budowę utrudniało,** nie zatwierdzając planów budowy, i tak mimo sprzyjających warunków kredytowych i taniości materjału **do roku 1914 W. Kraków nie wiele domów zyskał.**

BEZ PLANU.

Dzielnice przyłączone prawie o 4 tysiące hektarów ziemi, nadającej się w połowie do rozbudowy, straciwszy samodzielną administrację gminną **skazane zostały na posłuch magistracki,** który nie mógł się zdobyć na stanowczy plan rozbudowy **i którego jeszcze dzisiaj po latach 15 nie posiada,** nie mógł też zająć decydującego stanowiska w niektórych wypadkach, a plany wędrowały po biurach Budownictwa, **beznadziejnie czekając załatwienia, aż je wojna w $^2/_3$ unicestwiła.** Jeżeli któryś szczęśliwiec doczekał się załatwienia swojego planu, musiał składać do kasy na urządzenie drogi i t. p. duże sumy, które się w kasach zdewaluowały, **a drogi do dzisiaj nie zrobiono!**

Wojna **przekreśliła wszelkie kombinacje przedsiębiorców, miasto obdłużyła.** Nieśmiertelna

RADA MIEJSKA NIC NIE UCZYNIŁA DO UZDROWIENIA RUCHU BUDOWLANEGO

po wojnie i mimo, że pieniądz markowy nie miał miejsca na lokowanie, nie skierowała tego pieniądza przez mądrze obmyślaną akcję na rozbudowę miasta. W okresie lokowania pieniędzy w bezwartościowych akcjach — rozumne ulgi Magistratu i inicjatywa Rady **mogłyby odegrać w rozbudowie miasta poważną rolę.** Zaniedbanie obydwóch czynników i nie wykorzystanie konjunktury

MŚCI SIĘ DZIŚ BRAKIEM MIESZKAŃ

i przyszła Rada miasta w tym kierunku będzie musiała coś postanowić, by miasto nie zostało zepchnięte do rzędu miasteczek, **w którym żadna większa instytucja nie może się pomieścić** z braku mieszkań dla personalu i urzędu.

Parcele prywatne w Krakowie, przez spekulację w okresie bezwartościowego pieniądza **wyśrubowano ponad wartość,** co przy dzisiejszej drożyźnie materjału utrudnia rozbudowę nawet dla tych, którzy posiadają gotówkę na budowę. To też

PRZYSZŁA RADA MIEJSKA

dążyć musi do ustalenia planu rozbudowy miasta i tworzyć bloki budowlane na parcelach miejskich. Powstrzyma to spekulację gruntami prywatnymi, a miasto uzyska **gotówkę na oddłużenie i inwestycje,** konieczne w dzielnicach przyłączonych.

Stan dzisiejszy, jeżeli potrwa dłużej, **doprowadzić musi do anarchji,** ponieważ niszczy życie moralne, wywołuje **antagonizmy między posiadaczami domów, a lokatorami,** stwarza niesumienność w podnajmywaniu mieszkań za plecami właściciela, często z wielką szkodą dla sublokatorów, zmuszonych za każdą cenę mieć dach nad głową. Można mieć różne zdanie o takich transakcjach cudzą własnością, to jest jednak pewne, że ustawa o lokatorach stworzyła wygodną pozycję dla pewnej części mieszkańców miast, drugich natomiast i to w większej części pozbawia praw do uczciwego życia, należnych im z prawa Bożego i natury. A ile traci miasto w podatkach na tych cichych umowach! Jeżeli nad temi niewiadościwościami przyszła Rada się nie zastanowi, jeżeli nie znajdzie siły **do zburzenia zmurszałych poglądów zestarzałych nadradców magistratu,** że w budownictwo miejskie wprowadzić się musi **nowe sposoby i ułatwienia w rozbudowie, to**

KRAKÓW DOCZEKA SIĘ SMUTNYCH DNI,

bo „goły rozboju się nie boi", a może bezprawiem zyskać to, na co czekał długo, szanując prawo!

Kraków ma przecież bardzo

DOBRE WARUNKI DO ROZBUDOWY,

ma kamień wapienny, piasek, glinę cegielnianą, ogromny obszar gruntów, tak miejskich jak i prywatnych, co stanowi **dobry podkład hipoteczny nawet dla kapitału zagranicznego,** a ludności bezrobotnej paręnaście tysięcy. Niech ta brać robocza pracuje za zapomogi, pobierane nad budową domów dla siebie, niech architekci projektują domy na przedmieściach, inżynierzy miejscy wytyczają drogi, lecz nie z tą szybkością dzisiejszą, gdzie **parę lat się mierzy ulicę, niczem parę metrów chodnika Magistrat położy.** I niech do tej pracy staną ludzie **uczciwi w dostawach,** nie ci dobrodzieje, którzy w każdej nędzy człowieka potrafią znaleźć dla siebie złote jabłko. Rozpoczynając na peryferjach miasta budowę domów, konieczną jest

KOMUNIKACJA.

Magistrat, względnie Spółka tramwajowa musi wreszcie zrozumieć, że **rentowność tramwaju wtenczas nastąpi, gdy wozy będą przebiegać przestrzenie podmiejskie i łączyć z niemi miasto,** przewożąc tysiączne rzesze ludności tam mieszkającej. Dla ilustracji niech wystarczy, że Dębniki, miasteczko prawie o kilku tysiącach ludności, przeważnie inteligentnej, dalej Zakrzówek, Ludwinów, Kapelanka **wszystkie gminy razem o kilkudziesięciu tysiącach ludności, nie tylko tramwaju, ale nawet postoju dorożek nie mają.** A jakby się rentował tramwaj, któryby przecinał te dzielnice i łączył Kraków z Bonarką. I jeżeli decydujące czynniki dbałyby o rozwój tych dzielnic i wygodę mieszkańców południowo-zachodnich dzielnic starego miasta, to **zamiast budować linję tramwajową Nr. 6 na ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu, gdzie już jedna linja Nr. 3 istnieje, powinny poprowadzić tor po dawnej linji kolei obwodowej, który łączyłby Kraków z Bonarką.** Tramwaj ten byłby najrentowniejszy, ponieważ służąc ludności, mającej zajęcie w mieście, równocześnie oddawałby usługi wyjeżdżającym w stronę Zakopanego, zamiast objeżdżać wszystkie stacje Podgórza i wystawać w ścisku na dworcu krakowskim, pasażerowie za 10 minut są w Bonarce, skracając drogę, nie marnując czasu i oszczędzając na biletach kolejowych. Więc

NIE GNIEŚĆ SIĘ W ŚRÓDMIEŚCIU Z TRAMWAJAMI

nie urządzać co 100 metrów przystanków w ścieśnionych ulicach, po których **tramwaj posuwa się ślimacznym ruchem,** lecz go puszczać po ulicach szerokich o szybkim biegu, łączyć przedmieścia, niech urzędnik, robotników ma lokomocję tanią, a ruch budowlany się ożywi, ludność zyska zdrowe mieszkania.

Dla zamożnych prezydentów, nadradców, radców i t. p. potentatów magistratu, nie tych szaraków, którzy chodzą w wyszarzałych paltach i wytartych łokciach, ale tych, którzy jeżdżą magistrackiemi autami i powozami, tym dostojnikom niechby ktoś kazał **mieszkać choć 1 rok w uszczęśliwionych dzielnicach,** chodzić dwa razy dziennie po tych beznadziejnych błotach podmiejskich, a wtenczas **z rozkoszą wróciliby do śródmieścia,** chodzili piechotą po twardych chodnikach, auta zaś i powozy, na które cała ludność składa grosz ciężko nabyty **kazaliby sprzedać na urządzenie paru kilometrów chodnika i dróg.**

Więc panowie! zamieszkajcie w dzielnicach podmiejskich, a z pewnością **doczeka się ludność Rady miejskiej,** Prezydenta i tego, by każdy ze swojej pensji woził się po mieście, wtenczas podatki pójdą na potrzeby miasta i nie będzie niezadowolenia.

Paweł Czuj.

Medal zasługi spoczął na piersiach krakowskich rękodzielników.

W dniu 10 stycznia 1926 r. sala sesyjna urzędu wojewódzkiego w Krakowie była widownią niecodziennie uroczystego aktu. Mianowicie w dniu tym wojewoda krakowski, w obecności komendanta obozu warownego, pułk. szt. gen. Augustyna i jego zastępcy podpułk. Edw. Schloegla, tudzież delegacji oficerów z komendy obozu warownego i członków komitetu Domu Żołnierza Polskiego — po raz pierwszy przypiął czterem obywatelom-mieszczanom krakowskim odznaki medalu srebrnego 3-go Maja. Odznaczeni, to:

1) **Andrzej Różycki**, wiceprezes krakowskiej Izby Rękodzielniczej, właściciel fabryki wędlin, Starszy cechu rzeźniczo-masarskiego.

2) **Franciszek Magiera**, właściciel piekarni przy ul. Zwierzynieckiej 16.

3) **Adam Zakrzowiecki**, obywatel m. Krakowa.

4) **Józef Piszczkiewicz**, mistrz rzeźniczy, ul. Chodkiewicza 12.

Wojewoda, dokonując tego uroczystego aktu, podkreślił zasługi odznaczonych jako najgorliwszych organizatorów i współpracowników na niwie opieki nad żołnierzem i jako tych, którzy akcji oświatowo-kulturalnej wśród wojska, prowadzonej przez komendę obozu warownego, wybitnie, materjalnie zwłaszcza, się przysłużyli.

Godzi się nadmienić, że medal 3-go Maja został ustanowiony przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego w roku 1925 ku uczczeniu konstytucji 3-go maja.

Zaznaczyliśmy na wstępie, że uroczystość odznaczenia zasłużonych przedstawicieli krakowskiego rękodzieła, była uroczystością niecodzienną. Bo istotnie choć dotychczas obficie spływał u nas deszcz orderów, to jednak aż rażąco zapominano o tem, by złożyć uznanie tym, co nie głośną, nie reklamowaną, ale twardą, codzienną pracą budują podwaliny pod rozbudowujący się gmach państwowy. Sądzić należy, że z onegdajszym uroczystym aktem rozpoczęła się i pod tym względem zmiana na lepsze. Tem milszem jest to uznanie, że przyszło do skutku z inicjatywy naszej armji, z którą mieszczaństwo krakowskie związane było zawsze jak najserdeczniejszym węzłem i dla której dużo dowodów ofiarności złożyło.

Tym co znajdują się już na dnie nędzy.

Akcja ratunkowa Księcia Metropolity krakowskiego dla bezrobotnych.

Mieszczaństwo krakowskie nie pozostanie w tyle i złoży swój wdowi grosz w ofierze.

Cała Europa przechodzi obecnie nadzwyczajny kryzys gospodarczy. Tak wielka liczba bezrobotnych, jaka się obecnie znajduje w każdem państwie, do tego potęgująca się z każdym tygodniem — **to bolesny fakt, któremu nie wolno przyglądać się z założonymi rękami.** W grodzie krakowskim, pierwszym zapoczątkowującym i kierującym każdą akcją ratunkową, to nasz **Czcigodny Arcypasterz, Książę Metropolita Adam Sapieha.** Ostatnia jego akcja, **to akcja ratunkowa dla bezrobotnych.** Owocem tej akcji to założenie już **cztery kuchnie:** przy ul. św. Krzyża 7, Warszawska 4 (SS. Miłosierdzia), Bożego Ciała 24 i Franciszkańska 4, gdzie wydaje się bezpłatnie obiady dla bezrobotnych.

Jak zaś wynika z komunikatu Komitetu, to **dziennie potrzeba przynajmniej jednego tysiąca złotych.** Przemysł drobny i kupiectwo w tym ciężkim dzisiejszym czasie **nie rozporządza absolutnie „wolną" kwotą, która mogłaby być złożona na powyższą akcję. Jednak mieszczaństwo krakowskie nie chce i nie może pozostać w tyle.** Tembardziej, że w swej odezwie Komitet wspomina, iż **„dary w naturze są wielce pożądane".** Na ten zaś rodzaj pomocy mieszczaństwo krakowskie **w zupełności się zgadza.** Wszakżeż żaden właściciel piekarni nie odmówi napewno dziennego daru w postaci 2 bochenków 2 kg chleba. Licząc 40 piekarń, czyni to tygodniowo (6 dni) **960 kg chleba, czyli miesięcznie okrągło 3.840 kg chleba.** Weźmy dowolny przykład **masarń krakowskich.** Niech tylko każda masarnia złoży dziennie 1 kg kiełbasy. Licząc około 40 masarń, **czyni to miesięcznie 960 kg kiełbasy.** Analogicznie można postąpić z kupcami artykułów spożywczych, korzennych, kolonjalnych i t. p. **A zatem spiżarnie tych czterech kuchen zyskałyby porządne zaprowiantowanie.** Co się zaś tyczy innych branż, tężby można znaleźć lekarstwo, celem wspólnego udziału. Chodzi tylko **o sposób ściągania tych darów.** Nie jest bowiem w stanie żadna piekarnia, czy też masarnia zdobyć się na codzienne zanoszenie tych dwóch bochenków chleba, czy też 1 kg kiełbasy z odległych niejednokrotnie ulic do miejsca przeznaczenia, którym jest Urząd parafjalny św. Florjana. **Furmanka jedna, czy też dwie, lub tak popularne Fordy ciężarowe, przy dobrej chęci napewno-by się znalazły.**

Aby pomoc ta ze strony mieszczaństwa krakowskiego była wydatniejszą zależy to tylko od należytej organizacji. Wyznaczenie nawet sklepu w rynku głównym jednego z radców, że tam należy znosić swe ofiary (lepiej już wprost) nie zmienia wcale postaci rzeczy, gdyż nikt z nas dzisiaj nie rozporządza wolną chwilą na bieganie po mieście.

Krak. Izbie Rękodzielniczej i Stow. Kupieckim przedkładam ten szkic do jaknajszybszego rozpatrzenia (również o postaranie się celem wejścia w skład Komitetu ratunkowego), gdyż nie należy nam zapominać (przykład 1914-1920), **że głód jest największym wrogiem, złym doradcą i nawet przewidzieć nie można, do czego może pchnąć rozgoryczonych.**

A zatem na pomoc!

Henryk Molicki
właść. piekarni narodowej i handlu art. spoż.

Najnowszy dziwoląg podatkowy.

Podatek „od niezabudowanych placów". — Obłożono nim ogrody warzywne, jedyny warsztat pracy ludności podmiejskiej.

Kiedy będzie koniec tym biurokratycznym szykanom?

Żyjemy w epoce ogromnej **biurowości, braku właściwych rządców naszych gmin,** lichwiarzy, do których w pierwszym rzędzie zaliczamy tych, którzy przedewszystkiem powinni przykładem świecić. Oprócz tych ogólnych bolączek, znanych nam wszystkim, chcemy tutaj poruszyć **jedną z najnowszych sensacyj podatkowych.** (A Bóg tylko raczy wiedzieć, ile ich jeszcze będzie). Jest to **podatek od placów niezabudowanych.** Co właściwie miał na myśli twórca tego rodzaju podatku — to już **pozostanie to jego tajemnicą.**

Jeżeli bowiem, jest to parcela faktycznie niezabudowana, a budowlana w ścisłym tego słowa znaczeniu (np. narożnik linji A-B i ul. św. Jana), to z jakich pieniędzy, **z jakiego dochodu** ma właściciel tego placu, opłacać podatek od niezabudowanego miejsca?

Znacznie dziwniejszym, ale też i boleśniejszym jest **fakt opodatkowania gruntów zawodowych ogrodników warzywnych, zamieszkujących dzielnice t. zw. przyłączone — dawne przedmieścia. Wszakżeż to jest ich chleb codzienny.** Parcele te, a raczej ich grunta, to **ogrody warzywne, pełne inspektów na t. zw. rozsady.** Są one już **wszechstronnie wyciśnięte sokami podatkowymi jak p. dochodowymi, gruntowymi itp.**

Nagle, jak grom z jasnego nieba spada pachołek z nakazem płatniczym od placów niezabudowanych, **któremi według opinji dzielnicowego komisarza magistrackiego(!!!) są wszystkie ogrody warzywne** — ogrodników podmiejskich. Naturalnie, że w dzielnicach przyłączonych panuje z tego powodu **ogromne wzburzenie,** tembardziej, że ci ⅛ i ¼ morgowi ogrodnicy mają w pamięci dobrodziejstwa **rolników wiejskich, jako kompletnie zwolnionych od podatków i to jeszcze do obszaru aż 15-tu morgów.**

Dlatego też brak właściwych ludzi na właściwych miejscach, daje się w tym wypadku porządnie odczuć. Ogrodnicy ci, nie są teraz niczem innem zajęci, jak tylko **chodzeniem in gremio po urzędach** w myśl przysłowia od Annasza do Kaifasza i pisaniem po nocach rekursów z prośbą **o zupełne zniesienie tego niesłychanie krzywdzącego, a świeżo spłodzonego podatku.**

Nie do uwierzenia, do czego już dochodzi u nas ta chorobliwość podatkowa! **Mol.**

Panie ministrze przemysłu!

Zwołaj Pan Radę Rzemieślniczą — niech ona obmyśli środki ratunkowe dla rękodzieła!

W dniu 22 stycznia udała się do p. ministra przemysłu i handlu Stanisława Osieckiego delegacja Centralnego Towarzystwa rzemieślniczego z p. Rudnickim na czele i przedłożyła mu postulaty rekodzieła. Najważniejsze z nich to: **żądanie kredytu dla rzemiosła** i postulat jak najrychlejszego **zwołania do Warszawy Rady Rzemieślniczej.**

—o—

Kalendarz zebrań w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej

(na „Kotłowem", ul. Potockiego 18.)

Środa, 27-go stycznia. Doroczne walne zgromadzenie złotników i jubilerów.

Czwartek, 28-go stycznia. Zebrania: instalatorów pokostników i cukierników.

Posiedzenie komitetu Izby Rękodzielniczej, urządzającego wiec rękodzielników krakowskich, a to w celu przygotowania i omówienia referatów.

Poniedziałek, 1-go lutego. Zebranie blacharzy o godzinie 5-tej popoł.

Czwartek, 4-go lutego. Zgromadzenie fryzjerów o godzinie 7-ej wieczór.

Niedziela, 7-go lutego. Wiec ogólno-rękodzielniczy „na Kotłowem" o godz. 10.30 rano.

Poniedziałek, 8-go lutego. Zebranie tapicerów o godzinie 6.30 wieczorem.

Wtorek, 9-go lutego. Egzamina w cechu fryzjerów.

Wtorek, 16-go lutego. Walne Zgromadzenie instalatorów wodociągowych, gazowych i t. p.

Zebranie dyskusyjne w Wieliczce.

W niedzielę, dnia 31 stycznia 1926 odbędzie się w sali Rady Powiatowej w Wieliczce o g. 4 popoł. Zebranie dyskusyjne, staraniem Sekcji oświatowej przy Kole Chrześcijańskiej Demokracji w Wieliczce. — Zebranie dyskusyjne zagai p. Albin Jaworski z Krakowa na temat: „Henryk Ford i jego metody gospodarcze", poczem nastąpi dyskusja.

Henryk Ford, Amerykanin, jest tą osobistością, o której tyle się słyszy i mówi w świecie. Interesującą będzie rzeczą dowiedzieć się, jakie były metody gospodarki tego wielkiego przedsiębiorcy i jakie wnioski należy stąd wyciągnąć odnośnie do naszej gospodarki społecznej. To też nie wątpimy, iż zebranie niedzielne ściągnie wielką liczbę uczestników.

Do naszych władz szkolnych apelujemy:

Zrobić porządek w krakowskiej szkole przemysłowej!

Niski poziom nauki nie daje uczennicom należytego przygotowania do zawodu. — Kwitnie tam natomiast konkurencja dla uprawnionych rękodzielników.

W dziennikach ukazały się artykuły o stanie szkolnictwa zawodowego w okręgu krakowskim z przedstawieniem planów, jakie w tym kierunku żywi Kuratorjum z chwilą przejęcia pod swój zarząd szkół zawodowych, leżących w jego obrębie. Sądzę, że we wszystkich takich zamierzeniach winny władze szkolne **rozważyć także opinję czynników związanych ściślej z zawodami**, do jakich się w poszczególnych szkołach przygotowuje młodzież. Podobno organizacja tych szkół i plany nauk są w stadjum przygotowawczem, a przydzielenie szkolnictwa zawodowego Kuratorjum krakowskiemu ułatwia **porozumienie się władz szkolnych ze stronami i czynnikami interesowanemi.**

Chcę zwrócić uwagę przedewszystkiem na **„średnią szkołę zawodową" w Krakowie**, która mieści się we wspaniałym gmachu przy ul. Syrokomli. Fundatorka tego gmachu, t. j. gmina m. Krakowa, projektowała rzeczywiście założenie tam szkoły przemysłowej żeńskiej o charakterze średnim i miano tam wykładać przedmioty, które u nas są dla kobiet jeszcze niedostępne, ale przeszkodziła temu wojna. Więc **pozakładano tam kilka pracowni, jak krawieczyzny, modniarstwa, bieliźniarstwa, haftu, koronkarstwa** i to nazwano „średnią szkołą zawodową".

Ale **przyjrzyjmy się bliżej** tej „szkole średniej", nie chcę pisać o innych działach i biorę na przykład **dział krawieczyzny** i organizację tegoż. A więc nauczycielki: Trzy panie, wykładające na tym wydziale, posiadają wykształcenie elementarne, **zawodowo nie przekroczyły miary przeciętnej panny z krawieczyzny**, oczywiście o wiadomościach z zakresu pedagogji niema mowy. A przecież o charakterze i stopniu danej szkoły **decyduje stopień wykształcenia i kwalifikacja nauczycieli, a nie gmach, w jakim wykładają.** Z powodu braku funduszów na zakup materjałów do szkolenia **przyjmuje się roboty za zapłatą**, robiąc temsamem **konkurencję ukwalifikowanym i płacącym podatki krawczyniom**, z których to podatków Szkoła się oczywiście utrzymuje. Przeciwko temu sposobowi prowadzenia państwowej szkoły **założyły Cechy krawiecki i modniarek i odnośnych czynników protest**, na co dało kierownictwo szkoły wyjaśnienie **potwierdzające zarzuty podniesione w proteście**, tłumacząc swoje postępowanie brakiem funduszów na zakup materjałów. Mam wrażenie, że **na innych oddziałach panują analogiczne stosunki**, myślę jednak, że Kuratorjum, mając rzecz pod ręką, zbada dokładniej tę sprawę i wyciągnie odpowiednie konsekwencje. Możeby też zmieniono tytuł szkoły i przestano łudzić społeczeństwo opowiadaniem o istnieniu jakiejś „średniej" szkoły zawodowej żeńskiej, bowiem w obecnych warunkach **wspomniana szkoła żadną miarą średnią nie jest** w rzeczywistem tego słowa znaczeniu. Najwyższy już czas, aby nasze władze, jak to zapowiedział p. minister Zdziechowski, zaczęły społeczeństwu mówić prawdę.

Osobiście jestem zwolennikiem zakładania jak najwięcej szkół zawodowych, ale **muszą to być szkoły zorganizowane na wzór zagraniczny z odpowiednio przygotowanem gronem nauczycielskiem**, któreby dawały po ich ukończeniu zdolnych i inteligentnych pracowników, których nam niestety obecnie brak wielki. Z dzisiejszej bowiem szkoły wychodzących absolwentek **żadna pracownia nie chce przyjąć do pracy za zapłatą**, chyba na dokończenie nauki bezpłatnie, a w kancelarji Cechu krawców zgłaszały się one z narzekaniem, że czas straciły, a nigdzie obecnie pracy znaleźć nie mogą. Wniosek stąd, że pracownie i szkoły prywatne lepiej uczą, niż szkoła państwowa w tych warunkach, a **grosz podatkowy tak trudno dziś zdobywany, idzie na marne.** Szkoła średnia, jeżeli nas na nią stać, oczywiście powinna być par excelence szkołą średnią i kształcić, względnie udoskonalać uczenice, które aspirują na nauczycielki naszych szkół, kierowniczki większych pracowni lub mają zamiar zakładać własne wzorowe pracownie z prawem przyjmowania uczenic.

Szkołami dokształcającemi zajmę się w następnym artykule.

Wojciech Stankiewicz,
cechmistrz krawców krakowskich.

Napychanie dziurawego worka, czyli opłaty do Kas Chorych.

Toną w nich olbrzymie sumy bez pożytku dla robotnika. — Auta, pałace i wywczasy na Rivierze dla panów dyrektorów. — Przepędzić pasibrzuchów partyjnych, zreformować Kasy Chorych, zatrudnić bezrobotnych!

Brak pracy, podrożenie jej i nieudolne często wykonanie zamówień, w dużej mierze spowodowane są

NADMIAREM CIĘŻARÓW i ŚWIADCZEŃ,

które się na mocy opracowanych na kolanie ustaw z każdego warsztatu wygniata. Ażeby zilustrować powody tych niedomagań, warto przypomnieć, jakie to ciężary włożono, **bez pytania się o możność zniesienia ich**, na barki małego przemysłu lub rzemieślnika. Podatki i opłaty nałożono na nas pod następującemi nazwami: 1) podatek dochodowy, 2) podatek majątkowy, 3) podatek przemysłowy, 4) podatek obrotowy, 5) podatek patentowy, 6) podatek mieszkaniowy, 7) podatek lokatorski, 8) podatek lokatorski dla rozbudowy, 9) podatek gruntowy od zakładów, 10) podatek od nieruchomości, 11) podatek od placów niezabudowanych (warsztatów), 12) podatek stemplowy, 13) podatek wodociągowy, 14) podatek na bezrobotnych, 15) podatek na Kasy chorych, 16) podatek od wypadku, 17) podatek urlopowy, 18) podatek akcyzowy, 19) podatek rogatkowy z dzielnic miasta za rogatkami, 20) podatek szyldowy, 21) podatek od ognia ubezpieczeniowy.

Narazie pragnę bliżej zająć się

SPRAWĄ KAS CHORYCH.

Instytucja ta powstała nie z pobudek politycznych, lecz **filantropijnych.** Gdyby atoli było prawodawcom przyświecało to przeświadczenie, że masom pracującym trzeba **mniej polityki a więcej pomocy materjalnej w ciężkich chwilach choroby**, nie byłaby mogła powstać Kasa chorych taka, jaką stworzono ustawami w Polsce.

Jak zasadniczo

SPACZONO CAŁĄ AKCJĘ FILANTROPIJNĄ,

niech posłużą dane poniżej zamieszczone. Robotnik w Polsce pracuje w zakładach budowlanych, licząc całoroczne ich zajęcie, w roku **213 dni, czyli 1,600 godzin.**

Opłata na rzecz Kasy chorych robotnika wynosi przy płacy 90—100 gr za godzinę przeciętnie **4.72%** swojego zarobku, z opłata dwóch piątych części całej należytości.

W roku 1913 opłacał robotnik Kasę chorych **3.42%** swego zarobku, t. j. połowę należytości.

Pracodawca, przy 20% zarobku brutto, opłaca obecnie **trzy piąte** należytości do Kasy chorych, **co wynosi z jego zarobku 35.53%.**

W roku 1913 opłacał pracodawca połowę należytości do Kasy chorych, co wynosiło **17.1%** jego zarobku.

Z tego widać, że **robotnik opłaca obecnie 1.30% więcej i pracodawca 18.52% więcej jak przed wojną.**

Uwzględniając całość, opłaca pracodawca o **104% więcej, jak opłacał przed wojną.**

Korzyści dla chorego robotnika **nie są mimo to większe, jak przed wojną**, lecz

ADMINISTRACJA JEST O WIELE DROŻSZA.

Powody, że pomimo tak wysokich opłat na rzecz Kasy chorych i tak robotnik niewiele skorzystał, leżą w tej okoliczności, że

KASY CHORYCH SĄ ŹLE ZORGANIZOWANE

i że jest **tylko dla jednych ten przywilej trzymania Kas chorych** ustawą zagwarantowany.

ADW. DR. FRANCISZEK MUSSIL.

Kilka słów o nowej ustawie o podatku przemysłowym.

LUSTRACJA PRZEDSIĘBIORSTW.

Po upływie terminu wyznaczonego do nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, t. j. po 31 grudnia każdego roku, przystępują władze skarbowe do lustracji przedsiębiorstw, badając rodzaj i rozmiar każdego przedsiębiorstwa i inne dane służące do należytego obliczenia podatku przemysłowego, oraz sprawdzają czy wszystkie przedsiębiorstwa posiadają właściwe świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne.

ZEZNANIE O OBROCIE.

Należy składać za każdy rok kalendarzowy w terminie od 15 lutego roku następnego, a zatem za 1925 r. do 15 lutego 1926 r. Zmiana w porównaniu z dawną ustawą o podatku przemysłowym według której zeznania składało się 2 razy do roku, za poszczególne półrocza.

Zeznania obowiązane są składać; w tym urzędzie skarbowym podatków i opłat skarbowych, w którego okręgu znajduje się przedsiębiorstwo: 1) przedsiębiorstwa zaliczone do I. i II. kategorji handlowej, 2) do pierwszych pięciu (I-V) kategorji **przemysłowych**, 3) **zajęcia przemysłowe** zaliczone w taryfie do kategorji I. II. a) i b) zajęć przemysłowych, a mianowicie: ekspedytorzy celni, pośrednicy giełdowi, wszelkiego rodzaju inni pośrednicy handlowi dla każdego należącego do nich zakładu oddzielnie i niezależnie od tego, do której kategorji zakłady te są zaliczone.

4. SAMODZIELNE WOLNE ZAJĘCIA ZAWODOWE.

Wyjątek: Spółki akcyjne składają zeznania wprost Izbie Skarbowej, w której okręgu znajduje się siedziba zarządu spółki.

ART. 52-55. USTAWY PRZEMYSŁOWEJ.

Według poprzedniej ustawy spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i spółdzielnie składały zeznania o obrocie w Izbie Skabowej, obecnie, t. j. od 1-go stycznia 1926 r. składają zeznania we właściwych Urzędach Skarbowych podatków i opłat skarbowych. Z postanowień art. 52 i 2-go ustępu art. 54. wynika, że przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe należące do kategorji niższych (III. i IV. handlowej i do VI. VII. i VIII. przemysłowej) n. p. spółki z ograniczoną odpowiedzialnością posiadają świadectwa przemysłowe kategorji VI. przemysłowej, albo III. handlowej, nie są obowiązane do składania zeznań. Przedsiębiorstwa te mogą jednak składać zeznania, a w takim razie korzystają z uprawnień przysługujących płatnikom wyższych kategorji, które to uprawnienia polegają na tem, że (§ 7. ustęp 3) władza skarbowa, względnie komisja szacunkowa obowiązaną jest na życzenie płatnika, wyrażone w zeznaniu, badać zaofiarowane księgi handlowe i nie może ustalić obrotu odmiennie od zeznania, o ile księgi te nie zostały uznane przez komisję za nieprawidłowe lub nierzetelne.

Płatnicy obowiązani do składania zeznań, o ile tychże wcale nie złożą, lub złożą po terminie, (t. j. po 15 lutego) bez udowodnienia ważnej i nieuchronnej przyczyny, tracą prawo do wniesienia odwołania, a nadto ulegają karze pieniężnej od zł. 50 do 500.

Zeznania muszą być składane tak przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze i niesprawozdawcze tylko na przepisanych formularzach, wydawanych bezpłatnie przez władze skarbowe. Przedsiębiorstwa, zajęcia przemysłowe i wolne zajęcia zawodowe składają zeznania na formularzach białych, zaś zajęcia przemysłowe na formularzach czerwonych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszyscy chorzy **tłoczą się do jednego okienka, wyczekując po całych dniach na swoją kolej,** dlatego, że odebrano pracodawcom prawo wysyłania robotników chorych **wprost do lekarza,** tak jak to było w tych nowych postępowo założonych Kasach chorych przed wojną.

Duże wkładki nie wychodzą zatem robotnikowi na jego dobro, lecz

POCHŁANIA JE PARTYJNA ADMINISTRACJA.

Czy Kasie chorych potrzeba tworzyć całe **korpusy lekarzy-urzędników,** czy **budować i kupować pałace** do pomieszczania swoich pseudodygnitarzy, do pomieszczania i tworzenia **aptek,** urządzenia **salonów?**

Nie!

NIE POTRZEBA LEKARZY - URZĘDNIKÓW,

gdyż wolno praktykujący lekarz leczy gdy potrzeba i robi to chętnie.

NIE POTRZEBA DLA KAS CHORYCH PAŁACÓW,

bo dygnitarze tych instytucyj **mogą mieszkać również w domach czynszowych, nie rozbijać się autami, nie jeździć kilkakrotnie na wywczasy do Zakopanego, ba i do Włoch i na Rivierę!**

NIE POTRZEBA APTEK,

gdyż istniejące płacą wielkie podatki i stoją pustkami.

Wtenczas personal paradujący w jedwabiach, futrach i rozbijający się autami, **będzie niepotrzebny,** lecz wystarczy kilku bezrobotnych starszych inteligentnych urzędników, którzy w zrozumieniu rzeczy będą inkasowali pieniądze i prowadzili ewidencję.

Gdyby to zrozumienie nastąpiło,

MOŻNABY WKŁAKI OBNIŻYĆ O 80%

i dać robotnikowi to, co mu się należy.

Najgłówniejszą rzeczą by jednak było to, że praca mogłaby być tańszą.

Również polityczny charakter obecnych Kas chorych należałoby wytępić, gdyż polityka, wszczepiana robotnikowi przy każdej sposobności, **robotnikowi choremu nie pomoże,** tak jak nie pomagają proszki na przeziębienie zapisane robotnikowi, gdy ten ma dziurawe buty. Jak Kasy chorych winny być zorganizowane, o tem w następnym numerze. **F. P.**

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Szcz. w Nowym Sączu. Sprzedażą „Rocznika kupieckiego“ zajmuje się Krakowska Kongregacja Kupiecka Kraków, Rynek główny, Pałac Spiski i ona udzieli informacji co do warunków. O ile nam wiadomo cena 1 egzemplarza wynosi 5—6 zł.

P. J. G. z Rzeszowa. Pisma żydowskie, które pańskiem zdaniem lepiej Pana informują, w tym wypadku mylnie Pana poinformowały. Mianowicie artykuł 93. ustawy o podatku przemysłowym mówi tylko o zwrocie niewłaściwie lub nadmiernie wpłaconego **podatku** przemysłowego, a nie o zwrocie wpłat za **świadectwa** przemysłowe. Ustawa mówi wyraźnie, że zasadniczo o zwrocie opłaty za patent nawet mowy, tylko „w drodze łaski“ może Ministerstwo zezwolić na zwrot uskutecznionej choćby nawet mylnie opłaty patentowej. W tym celu powołując się na art. 5-ty ustawy (nie 93.) należy wnieść podanie przez Izbę Skarbową z prośbą o zwrot w drodze łaski, względnie o zaliczenie tej opłaty na poczet przyszłych należytości podatkowych. Treść art. 5-go winna Panu być znaną z „Głosu Mieszczańskiego“.

P. St. K., Jasło. Oczywiście na przyszłość zastosujemy się do wyrażonego życzenia — nie byliśmy dotychczas poinformowani o faktycznym stanie rzeczy. Utrzymajcie tylko stały kontakt z Redakcją przez korespondencje.

* * * *

Czy ojciec - rzemieślnik jest obowiązany zgłosić do Kasy Chorych swego syna lub córkę, jeżeli ci pracują w jego warsztacie?

Ustawa nie reguluje tej kwestji w sposób bezwarunkowy. Mówi ona tylko, że obowiązek ten istnieje wówczas, gdy syn lub córka, pracujący w warsztacie swego ojca pobierają od niego stałe wynagrodzenie pieniężne, lub w zamian płacy całkowite utrzymanie. W praktyce reguluje się tę sprawę indywidualnie w każdym poszczególnym przypadku. W szczególności obowiązek Kasy Chorych nie istnieje gdy jest widocznem, że syn lub córka pracuje u ojca nie zarobkowo, ale dopomaga mu tylko w pracy jako członek rodziny.

———ooo———

Chcemy pracować! Pozwólcie nam pracować!

Artykuł 102 konstytucji opiewa: „Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa. Każdy obywatel ma prawo opieki Państwa nad jego pracą“.

Tak mówi konstytucja, w życiu jednak „opieka“ ta przedstawia się niestety w sposób dość oryginalny. Oto według statystyki policyjnej w Krakowie w ciągu 2 półrocza ub. r. zanotowano i ukarano 1.607 „przestępstw“, polegających na tem, że właściciele sklepów i warsztatów rękodzielniczych i przemysłowych „przyłapała“ policja na dłuższej pracy niż na to dozwalają(!) przepisy. Mianowicie nie zamknęli oni swych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych punktualnie o godzinie policyjnej.

Statystyka za poszczególne miesiące przedstawia się następująco:

w lipcu — 40 przestępstw pracy; w sierpniu — 132; we wrześniu — 426; w październiku — 456; w listopadzie — 410; w grudniu — 143 przestępstw pracy.

Jak widać z powyższego, władze nasze toczą nielada walkę z tymi, co chcieliby wobec wzrastającego kryzysu więcej czasu poświęcić zapracowaniu na chleb dla siebie i rodzin.

Nie zaszczytna to bynajmniej misja naszych władz. Gdyby ktoś obcy cyfrom tym się przyglądnął, słusznie ogarnęłoby go zdumienie, że jest jeszcze dziś, w dwudziestym wieku, w Europie, w dobie najcięższego przesilenia gospodarczego, jakie można sobie wyobrazić — kraj, w którym praca traktowana jest jak zbrodnia i to wbrew wyraźnym a pięknym słowom konstytucji.

Kołatamy dziś u zagranicy o pożyczkę. Jakżeż ma ona nam ją dać, skoro pieniądze pożyczone umiemy tylko przejeść, a nie na produkcję obrócić, karząc do tego więzieniem tych, co produkować pragną?

Druga szykana, z jaką handel i przemysł w ostatnich czasach na wielką skalę spotyka się ze strony władz, to masowe rewizje po sklepach spożywczych i tekstylnych i warsztatach rzeźnickich. Nakłada się kary za tak śmieszne „przekroczenia“ jak niewywieszenie cennika na upatrzonem przez Magistrat miejscu i t. p. Z temi szykanami handlu i przemysłu należy raz skończyć. Nie wybrniemy z kryzysu, jeżeli sfery produkujące pozostawać będą pod ustawicznym obuchem represji. Tylko własną pracą zdołamy stworzyć majątek narodowy — żadne pożyczki zagraniczne nie uratują nas, jeżeli sami nie zapracujemy. Rzemieślnik i kupiec chcą pracować, pozwólcie im tylko pracować!

Przykład musi iść z góry!

Niech najpierw rząd ureguluje należytości za dostawy,

a potem dopiero może żądać spłaty zaległości podatkowych.

Niektórzy przedsiębiorcy mają znaczne należności od skarbu Państwa z tytułu wykonanych robót i dostaw dla różnych instytucyj państwowych, a w szczególności od Ministerstwa spraw wojskowych i podległych jemu oddziałów. Jednocześnie ci sami przedsiębiorcy zalegają bardzo często ze znaczniejszemi sumami w podatkach i opłatach na rzecz skarbu Państwa, wobec czego władze skarbowe wdrażają przeciwko nim kroki egzekucyjne.

Powyższe mając na względzie minister skarbu zarządził, aby w wypadkach, gdy **płatnik przedstawi władzom skarbowym zaświadczenie urzędowe o sumach należnych mu od instytucji państwowych z tytułu wykonanych robót lub dostaw, a niewypłaconych** li tylko dla braku odpowiednich kredytów, **wstrzymano,** względnie **ograniczono egzekucje do różnicy pomiędzy zaległościami a kwotami należnemi od skarbu.** Jednocześnie władze skarbowe winny zwrócić się do instytucji, u których płatnik ma należności z żądaniem przekazania odpowiedniej kwoty **na pokrycie zaległości w podatkach i opłatach** natychmiast [illegible] nienie kredytów. Odsetki i kary za zwłokę oblicza się tylko do dnia przedstawienia powyższego zaświadczenia urzędowego.

Listy do Redakcji.

Musimy zbudować własny „Dom Mieszczański“!

Tak powiedzieli sobie Mieszczanie w Jaśle i zakupili już parcelę. Na spłatę jej posłuży dochód z „Zabawy karnawałowej“.

Jasło, w styczniu 1926.

Dzięki zabiegom prezesa Związku Mieszczańskiego „Zgoda“, p. Jana Leżonia, zakupił Wydział **parcelę pod budowę własnego domu za kwotę 10.000 zł.** Niespełna w roku, dzięki ofiarności Członków i Obywateli-Polaków, **spłacił Wydział około 5.000 zł,** pozostało jeszcze do spłacenia około połowę.

Nie mając odpowiedniej sali, aby można było urządzać odczyty, przedstawienia i t. p. (a dochody z tego przeznaczać na spłatę długu) — uchwalił Wydział na swem posiedzeniu **urządzić dnia 1 lutego b. r. „Zabawę karnawałową“ w sali „Sokoła“, z której cały dochód przeznacza na spłacenie dalszych rat za nabytą parcelę.** Prezes wraz z Wydziałem dokłada wszelkich sił, aby w jak najkrótszym czasie zebrać fundusze na zapłacenie parceli, a następnie przystąpić do budowy własnego domu. Szczęść im Boże w tej pracy! **Członek „Zgody“.**

Jasło uczciło godnie pamięć wielkiego obywatela ks. Stan. Staszica.

Jasło, w styczniu 1926.

Dnia 24 stycznia b. r. obchodziło nasze miasto uroczyście **100-letnią rocznicę śmierci ś. p. ks. Stanisława Staszica.** O godzinie 9 rano przybył pochód z „Sokoła“ z muzyką „Harmonji Kolejowej“, z „Gwardją Narodową“ z Dembowa, Związek Kolejowców Polskich i Sokół ze sztandarami.

Uroczyste nabożeństwo odprawił Przew. ks. katecheta **Fr. Kasak,** a kazanie wygłosił Przew. ks. **Wojnarowski,** katecheta szkoły im. Staszica.

Po nabożeństwie wyruszył pochód do „Sokoła“ na **„Uroczysty Poranek“.** Sala „Sokoła“ przepełnioną była **po brzegi.** Ponieważ w dniu tym był ogromny wicher, przeto na ulicy nie można było urządzić zebrania. Po zakończeniu „Poranku“ przemówił burmistrz miasta **Dr Wilusz,** skreślając w przepięknych słowach życiorys ś. p. ks. Staszica i równocześnie oznajmił, że **Rada gminna uchwaliła jednogłośnie nazwać jedną z ulic miasta imieniem ks. Stanisława Staszica.** Po przemówieniu wyruszył pochód na odsłonięcie tablicy, poczem się rozwiązał.

„Gwardję Narodową“ z Dembowca przyjął u siebie skromnem śniadaniem Związek Mieszczański „Zgoda“, gdzie również zaszczycił swoją osobą **WP. Radca Zoll** i **WP. Burmistrz Dr Wilusz. Es-ka.**

Oto, do czego doprowadziła gospodarka magistratu w Szczakowej!

Lustracja w kasie gminnej. — Kasjerowi Wosiowi „brakło“ kilkaset złotych. — Poruszenie w mieście i uznanie dla Koła mieszczańskiego. Ch. D. za rzeczową krytykę gospodarki gminnej.

Szczakowa, w styczniu 1926.

W dniach od 11 do 18 stycznia b. r. odbyła się w naszej Kasie gminnej **lustracja i rewizja ksiąg przez urzędnika rady powiatowej p. Majchrowicza.** Jeszcze przed oficjalnem ogłoszeniem wyników lustracji, **rozeszła** się po mieście lotem błyskawicy **pogłoska o wielkiej defraudacji w gminie, o nieudolnem prowadzeniu ksiąg i t. d.**

Pogłoska się potwierdziła o tyle, że istotnie pan Majchrowicz na posiedzeniu rady gminnej, odbytem 18 stycznia b. r. oznajmił, iż w Kasie brakuje **rzeczywiście kwoty 215.80 zł w pozycji za październik 1925 r.** Równocześnie stwierdził lustrator bez ogródek, **że księgi znajdują się w wielkim nieporządku** i są wprost **nieudolnie i niedbale prowadzone,** że nie można się samemu zorjentować w systemie robienia asygnat i zapisków kasowych, prowadzonych przez kasjera p. Wosia, jednem słowem **nieudolność i niedbalstwo w najwyższym stopniu.** Po tych enuncjacjach nastała na sali cisza grobowa, a tylko **kasjer wybąknął, że tę kwotę wyrówna do trzech dni.** Dlaczego jej nie wyrównał **przedtem,** chociaż wiedział wraz z wójtem Maciejowskim dwa tygodnie naprzód o lustracji, to daje do myślenia (!) i jest przedmiotem rozmów pomiędzy obywatelami, co się dzieje z pieniądzmi kasowemi przed oficjalną lustracją?... W tej ciężkiej dla p. Wosia sytuacji, stanął w jego obronie i wyrwał się jak „filip z konopi" żydek Dr. Flaszen, **proponując darować tę kwotę „biednemu" człowiekowi, na poczet remuneracji,** której zresztą Rada gminna tego roku wcale nie uchwaliła. Ale sprytny żydek został odosobniony, bo po przemówieniu radnego p. Lisickiego, chrześcijańska część Rady gminnej (oprócz żydów) z oburzeniem i szemraniem **nie pozwoliła nawet na dyskutowanie tej smutnej sprawy.**

Brawo p. radni! Przynajmniej tym razem stanęliście odważnie na stanowisku bezinteresownem i prawdziwie obywatelskiem. Tylko tak dalej, a wtedy różne Selinfary, Flaszeny i ich pachołki nie będą mieć w gminie nic do gadania.

Koło mieszczańskie tryumfuje, bo się sprawdziły jego zarzuty, że p. Woś się na kasjera nie nadaje, ponieważ nie mając kwalifikacji, **nie umie rzetelnie prowadzić ksiąg i kasy, a sama protekcja p. Maciejowskiego i Selingera nie wystarcza,** a nadto ludność chrześcijańska nie ma do Wosia zaufania, bo wszyscy znają **jego działalność w kasie chorych,** gdzie tak dobrze spełnia urząd kontrolora, **że go co chwila przenoszą gdzieindziej „za karę",** jak n. p. ostatnio od 1 stycznia b. r. został przeniesiony do Trzebini...

Szereg obywateli poważnych wyraziło uznanie Zarządowi Koła mieszczańskiego Ch. D. za rzeczową krytykę gospodarki gminnej, bo przeciw jawnym faktom, nie może być negatywnych argumentów.

F. S.

Wojewódzki Zjazd rękodzielniczy w Stanisławowie.

Stanisławów, 27. stycznia 1926.

Walne Zgromadzenie delegatów Izby Rękodzielniczej, Związku Związków powiatowych i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych dla okręgu województwa stanisławowskiego odbędzie się **w niedzielę, dnia 31. stycznia 1926 r.** o godz. 10, względnie o 11. przedpoł. w sali Rady Miasta w Stanisławowie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z formalności założenia; 3) Wybory 20 członków Wydziału, 10 zastępców, 3-ch członków Komisji rewizyjnej i dwóch zastępców; 4) Uchwalenie preliminarza i wysokości wkładek; 5) sprawa kredytów, kursów, szkół i burs dla rękodzieła; 6) Wnioski i interpelacje.

Józef Lorenz.

Poco wybijać drzwi otwarte?

Nie przeciw tradycji „Opłatka", ale za potrzebą organizacji, przemawiał nasz artykuł w poprzednim numerze.

Artykuł p. t. „Gdy pali się dach nad głową", zamieszczony w poprzednim numerze naszego Pisma, mógł, względnie pewne jego ustępy, mogły wywołać nieporozumienia. Celem ich uniknięcia — względnie o ile powstały, celem wyjaśnienia, spieszymy zaznaczyć, że:

Niewątpliwą tendencją autora, a myślą Redakcji, zamieszczającej artykuł, było **nie** zwalczanie uroczystej i drogiej nam wszystkim **tradycji** opłatka, przy którym skupialiśmy się nawet w najcięższych chwilach, w latach wojny, gdy nic więcej, jak tylko ten opłatek, nie było na stole. Dla tejże bowiem tendencji Pismo nasze nigdy miejsca swych szpalt udzieliłby nie mogło.

Natomiast dążeniem autora było podkreślić, że wobec powagi chwili, jaką przeżywamy, wobec istotnej grozy położenia, w jakiej znajduje się stan gospodarczy Państwa, a z nim razem i mieszczaństwo polskiego należy całą uwagę odwrócić od hucznych zabaw (wszak to okres karnawałowy), a skupić ją przedewszystkiem nad sprawami decydującemi o naszej egzystencji. To było myślą artykułu!

Nie występujemy tedy ani przeciw tradycjom, któremi przecież żyje stan mieszczański, ani nawet przeciw skromnym zabawom w ścisłem gronie kół mieszczańskich, boć i chwila rozrywki po pracy się należy. Myśl inną, przypisze nam tylko chyba nieporozumienie — albo może... zła wola.

Przyczyny drożyzny należy szukać u źródła!

Z końcem grudnia ub. roku, kupcy branży żelaza w Poznaniu zebrali się dla omówienia sytuacji, która się wytworzyła w branży, wskutek spadku kursu złotego.

Wzrost kursu dolara, wytwarzający wytłumaczalne podniesienia się cen na artykuły wykończone, sprowadzane z zagranicy lub tek artykuły krajowe, do fabrykacji których potrzebnych jest surowiec lub inna część składowa, sprowadzane z zagranicy, dał odczuć się bardzo dotkliwie i w branży żelaznej i to na te artykuły, które są wyrabiane w kraju. Szczególnie nie da się wytłumaczyć spadkiem złotego podwyższenie cen na wyroby emaljowane, stosowane przez biuro sprzedaży wyrobów fabryk naczyń emaljowanych w Warszawie, zreszonych w Syndykacie. Zebranie postanowiło wysłać rezolucję do Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Spr. Wewnętrznych następującej treści:

Zebrani w dniu 16 grudnia 1925 r. kupcy detaliści i hurtownicy branży żelaznej zrzeszeni w Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu przedkładają Wysokiemu Ministerstwu co następuje:

Kupcy Branży Żelaza w Poznaniu, wobec ujawniających się wahań kursu złotego, oświadczają, że najzdrowszy stan tak dla Państwa, jak i społeczeństwa, a również dla naszego kupiectwa jest utrzymanie stałych, nie zmieniających się cen. Stałość cen winna być zachowana również i przy wahaniach walutowych, szczególnie w odniesieniu się do tych artykułów, które wyrabiamy w kraju.

Szereg jednak krajowych fabryk wyrobów żelaznych, a przedewszystkiem fabryki naczyń emaljowanych, zrzeszonych w „Biurze Sprzedaży" w Warszawie (ul. Kredytowa L. 1):

1) w pierwszych dniach załamania się złotego podniosły ceny o 60%, motywując swe postępowanie tem, że do wyrobu naczyń emaljowanych potrzebne są pewne substancje chemiczne, sprowadzane z zagranicy. Substancje te stanowią w rzeczywistości jednak bardzo nikły tylko procent, nie stający w proporcji do powyższych, poczas gdy ceny podwyższono o 60 procent.

2) żądając złożenia przy zamówieniu 1—2 miesięcznych weksli, co jest w wielu wypadkach wręcz niewykonalnem, gdyż istnieją fabryki, które wykonują zamówienia dopiero po 3 do 4 miesiącach.

Wrunki te, dyktowane ogólno polskim syndykatem fabryk wyrobów emaljowanych, noszącym w swym zarodku moment monopolizowania sprzedaży wyrabianych przez siebie artykułów, przyczyniają się do nadmiernego wzrostu cen i uniemożliwiają wskutek stawianych warunków zapłaty racjonalną i normalną pracę.

Kupcy Branży Żelaza w Poznaniu upraszają jaknajuprzejmiej Wysokie Ministerstwo o łaskawe wywarcie wpływu na fabryki wyrobów emaljowanych, w kierunku niepodwyższania cen na swe wyroby, stosowania warunków zapłaty, umożliwiających normalny obrót handlowy; kupcy branży żelaza wypowiadają się jednocześnie przeciwko idei monopolizowania życia gospodarczego, czego wyrazem jest wyżej przytoczone „Biuro Sprzedaży Wyrobów Fabryk Naczyń Emaljowanych".

NA MARGINESIE.

OTRZYMYWANIE ALKOHOLU PODCZAS WYPIEKU CHLEBA.

Wiadomości, jakie przedostały się do prasy o możności a nawet o praktycznych sposobach otrzymywania alkoholu podczas wypieku chleba, wywołały bardzo poważne zainteresowanie w szerokich kołach nietylko konsumentów lecz i dotychczasowych producentów tego artykułu.

Wydobywanie bowiem wysoko - procentowego alkoholu z pary, powstającej podczas wypieku chleba może być dokonywane w każdej piekarni aparatem inżyniera włoskiego Andrusianego, bez wysokich kosztów. Doświadczenia poczynione we Włoszech i Niemczech wykazały, że ze 100 kg mąki przeznaczonej na wypiek chleba, otrzymuje się 1 litr o mocy 60 do 85 procent. Sposób otrzymania alkoholu jest prosty. Z pary powstałej podczas wypieku chleba, otrzymujemy dzięki destylacji czysty alkohol. Jako przyrząd destylacyjny służy aparat kondensacyjny Andrusianego, składający się z wielkiej ilości komórek chłodnikowych, w których się skoncentrowuje para wodna i pary alkoholowe. Po włożeniu ciasta do pieca, woda znajdująca się w niem wyparowuje w krótkim czasie. Powstaje pewna nadwyżka ściśnienia, która wciska parę do wzmiankowanego aparatu kondensacyjnego. Pary wodne, jako cięższe oddzielają się od pary alkoholowej i zbierają się w dolnych komórkach chłodnicy w postaci już płynnej, t. zn. jako woda, lżejsze natomiast części pary alkoholowe nie kondensują się w tak szybkim czasie i dzięki stałemu ciśnieniu wchodzą do drugiego aparatu, połączonego równolegle z pierwszym. W swej drodze pary alkoholowe napotykają na talerze odrzutowe, które je rozdzielając, przepuszczają przez rurę spiralną. Płyn wychodzący z tej rury stanowi czysty alkohol.

Otrzymywanie tą drogą alkoholu nie narażają piekarnie na jakieś specjalnie kosztowne urządzenia, a zysk, osiągany z otrzymywania dodatkowego artykułu, umożliwi zniżenie ceny na produkt zasadniczy, jakim jest chleb. Następnie zaoszczędziłaby się olbrzymia ilość zboża i ziemniaków, z których alkohol obecnie jest wyrabiany.

Oczywiście w naszych warunkach wynalazek włoskiego inżyniera nie ma widoków zastosowania praktycznie. Napotkałoby to bowiem zbyt wielkie trudności i koszta. Zresztą miałby tu niewątpliwie pewne zastrzeżenie i monopol spirytusowy, który obawiałby się silnej z tej strony konkurencji.

Zabawa w Kole Mieszczańskiem.

Koło Mieszczańskie w Krakowie urządza w sobotę dnia 30 stycznia b. r. w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej L. 9. dla członków i ich rodzin, oraz wprowadzonych gości, zabawę taneczną. Początek o godz. 9 wieczór. Bilet pojedynczy 2 zł 50 gr.

KRONIKA.

WYSTAWA HIGJENICZNO-SPOŻYCZA W WARSZAWIE. W końcu kwietnia b. r. w Warszawie w Alejach Ujazdowskich na terenie pomiędzy parkiem Ujazdowskim i ulicą Agrykola, ma być urządzona wystawa spożywczo-hygjeniczna, która będzie obejmować wszystkie działy dotyczące hygjeny spożywczej w odniesieniu do gospodarstwa domowego. Organizacją tej wystawy zajmie się specjalnie w tym celu utworzona spółka, stojąca pod nadzorem Polskiego Zjednoczenia Gospodarczego. Wystawa ta będzie urządzona pod protektoratem Ministra Przemysłu i Handlu p. Osieckiego.

KREDYTY ZAGRANICZNE DLA ŻYDÓW W POLSCE. Żargonowy „Moment" donosi: Na mające się odbyć w Berlinie posiedzenie „Fundation"-Komisji, wyjechali z Polski senator Szereszewski, dr. Klumel i inni. Komisja ma rozpatrzyć bardzo ważne sprawy kredytowe dla żydowskich kooperatyw wschodniej Europy. Zapowiedziany jest kredyt w sumie 1.250.000 dolarów, z których 40 proc. przypadnie na Polskę.

RZEMIEŚLNICY BUDUJĄ SOBIE DOMY MIESZKALNE. Onegdaj odbyła się w Warszawie uroczystość podpisania aktu erekcyjnego, oraz założenia kamienia węgielnego pod mający się budować pierwszy dom rzemieślniczy warszawskiej spółdzielni mieszkaniowej.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

WANDA: „Szantażysta małżeństw", dramat 8 aktów.
UCIECHA: „Świat bez... mężczyzn", komedja Foxa, 8 aktów.
PROMIEŃ: „Uroda życia", dramat życiowy 2 serje 12 aktów.
NOWOŚCI: „Tyran własnej żony", dramat 8 akt.
SZTUKA: „Wiedeńskie noce", dramat 7 aktów.
REDUTA: „Rasputin", dramat rosyjski 8 aktów.
WARSZAWA: „Jeden z 36-ciu", dramat 10 akt.

Z ruchu wydawniczego.

WZNOWIENIE „PRĄDU". Po rocznej przerwie ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Prądu", organu młodej inteligencji katolicko-społecznej. „Prąd" chce „niecić światło myśli katolickiej, budzić energję czynu katolickiego, by krzewić uświadomienie społeczne, dopomagać tym, którzy prawdy szukają, głosić postęp we wszystkich dziedzinach życia narodowego, walczyć o sprawiedliwość stosunków społecznych, o czystość w sprawowaniu obowiązków publicznych, stawać w obronie czystości kultury polskiej. Współpracę stałą obiecali: K. H. Rostworowski, Zofja Kossak-Szczucka, Marja Rodziewiczówna, prof. Kutrzeba, prof. Halecki, prof. Makarewicz, ks. sen. Adamski, pos. Chaciński, pos. Bittner i wielu innych. Numer styczniowy już wyszedł i zawiera szereg interesujących artykułów. Cena egzemplarza 2 zł. „Prąd" należy więc do najtańszych miesięczników polskich. — Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

Były nauczyciel

lat 70 liczący, który po 20 latach wygnania powrócił ze Syberji do wolnej Ojczyzny, — walczył pod Lwowem, obecnie znajduje się w skrajnej nędzy nie mając środków do życia, zwraca się do serc litościwych z pokorną prośbą o łaskawą pomoc w rozpaczliwem położeniu starca. Seweryn Trębicki, Kraków, Prądnik Biały 13

STARUSZKA

córka oficera Wojsk pol. z r. 1831, niezdolna do pracy z powodu starości, złamania ręki i ciężkiego poparzenia, uprasza o łaskawe wsparcie.

Datki przyjmuje Administracja „Głosu Mieszcz".

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu", pod zarządem Romana Ferka.